

ski. ● *Barbara Morawska*: 20 czerwca zmarł w Krakowie nasz kolega klubowy, prof. Wojciech Truszkowski, były dyrektor Instytutu Podstaw Metalurgii i Inżynierii Materiałowej PAN (pełnił tę funkcję 20 lat). Urodzony w marcu 1921 r., do KW przyjęty został w 1950. W 1951 przeszedł m.in. wsch. ścianę Kościelca, pn. ścianę Koziego Wierchu (częściowo nową drogą) i wsch. ścianę Zamarłej Turni. O jego śmierci (wylew) zawiadomił mnie jego brat, Andrzej („Malerki”), również dawny członek KW.

MY WETERANI

● Walny Zjazd Czeskiego Związku Alpinizmu powołał 10 nowych członków honorowych z kraju i zagranicy. Jest wśród nich słynna czwórka „pokutników” z Czeskiego Raju: Radovan Kuchař, Oldřich Kopal, Karel Cerman i Bohumil Svatoš. Dyplomy odebrali oni podczas przeglądu filmów „Banff 2002”. „Dziękujemy wam, Panowie, za drogi, któreście dla nas zrobili i za tę drogę, którąście nam ukazali” – powiedziała Alina Čepelková. ● *Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin*: Na zlot seniorów nad Morskim Okiem nie pojechałem także dlatego, że wciąż panuje tam bolesny „cierń” tragedii lawinowej pod Rysami. Kierownik feralnej wycieczki, Mirosław Szumny, jest członkiem KW Gliwice i szkolił się na naszych kursach. Nawiasem mówiąc, w tym roku mija 50 lat od powstania koła KW w Gliwicach – od 1950 r. taterników zrzeszała tu filia Koła Katowickiego. ● Za nestora alpinizmu rosyjskiego uważany jest 91-letni prof. fizyki (optyki) Władimir Kiziel z Moskwy, w r. 1956 członek jedenastki, która pierwsza weszła na Pik Pobiedy. W 1958 szkolił na Piku Lenina dużą grupę Chińczyków przed wyprawą na Everest, nie wierzy jednak w ich sukces: to była bardzo słaba ekipa – mówi. Tego lata wybiera się z namiotem na Litwę, by po prostu... pomieszczać w lesie. ● *Teddy Wowkonowicz*: Od kilku tygodni w naszej części Alp panują niezwykle upały, a lodowce topnieją w oczach. W słońcu trudno wytrzymać. Chamonix pełne Japończyków, naszych turystów ani alpinistów jak na razie nie widać. Jasiak Zacharzewski „Wařka” pojechał do Marsylii, aby żeglować po morzu. ● W ramach organizowanego w lipcu II Festiwalu Chan Tengri na szczyt ten zamierza wejść znana alpinistka radziecka i śnieżna pantera, Elwira Nasonowa, która na szczycie chce świętować swoje 62. urodziny. Jej wejście zostanie sfilmowane. W dniach 29–31 lipca odbędą się stale zyskujące na popularności biegi na Chan Tengri.

ROZMAITOŚCI

● Wydarzeniem wydawniczym wiosny 2002 jest pierwszy tom zakrojonej na 7 tomów „Wielkiej encyklopedii gór i alpinizmu”, pod redakcją Małgorzaty i Jana Kielkowskich. Informacji moc i po kielkowsku solidne, łowcy usterek nie oblawiają się więc łatwo. Jednak prace nad I tomem trwały kilka lat i jeżeli to tempo się utrzyma, nie mamy szansy na dożycie nie tylko do tomu „Ludzie gór” ale nawet „Góry Ameryki”. Trudno. ● Klub Seniora Tatranskiej Horskjej Służby w ramach rewizyty zaprosił na 20 czerwca ratowników zrzeszonych w zakopiańskim Klubie Seniora TOPR do odwiedzenia Tatr Słowackich i wyjazdu kolejką na Łomnicę. Wycieczkę zorganizował Jan Krupski, prezes Klubu Seniora TOPR. (*Apoloniusz Rajwa*) ● Okres późnej wiosny i napływ wycieczek szkolnych powodują wysoką falę turystów na szlakach Tatr. W tym roku w pierwszej połowie czerwca do Morskiego Oka wędrowało średnio 2270 osób dziennie. Na mało używanej przez pieszych drodze jezdnej z Brzeziny do Murowańca notowano co dnia średnio ok. 125 osób. ● Czerwcowy numer „High” 4 bite strony swej „Info” poświęcił ostatnim sukcesom polskim na Alasce. Materiał zawiera aż 12 polskich ilustracji, w tym zdjęcia z akcji, portrety całej szóstki, kilka topogramów i mapkę opracowaną przez Grzegorza Głazka (który zorganizował też całą korespondencję). Szkoda tylko, że taki kompleksowy materiał nie ukazał się w żadnym z polskich czasopism górskich. ● W Lecco we Włoszech zwycięstwem Tomasza Oleksego zakończyła się 23 czerwca IV edycja Pucharu Świata w konkurencji na czas. Wśród kobiet Edyta Ropek zajęła piąte miejsce w tej samej konkurencji. W meldunku UIAA czytamy: „W konfrontacji szybkościowej polski sprinter Tomasz Oleksi potwierdził swoją znakomitą formę.” (*Władysław Janowski*) ● 29 maja 2003 Maciej Berbecka, Edward Lichota i Igor Sławiński weszli na Mount McKinley (6194 m). Z powodu skąpej pokrywy śnieżnej, planowany zjazd na nartach musieli zredukować do odcinka od obozu III w dół. Do pełnej Korony Ziemi Mackowi Berbecke brakuje jeszcze Vinsona, Carstensa i Elbrusa. Artykuł Apoloniusza Rajwy ukazał się w TP 25/03 s.17. ● Jean-Christophe Lafaille realizuje swój program „2003 Dhaulagiri, Nanga Parbat, Broad Peak”. Dhaulagiri zaliczył 20 maja, 23 czerwca wszedł na Nanga Parbat, i to częściowo nową drogą, na lewo od „Kinshofera”. Towarzyszył mu Simone Moro, choć obaj zapowiadali ataki solo. Drogę nazwali imionami swoich dzieci: „Tom i Martina”. ● *Maciej Popko*: W ostatnim tygodniu czerwca podczas pobytu na Krecie wszedłem na Idę, zwaną też Psiloriti (2456 m), najwyższy szczyt wyspy, a także na dominujący nad wyżyną Lasithi szczyt Dikti (2148 m). Są to całodzienne, interesujące wyprawy w pustych, bezwodnych masywach wapiennych – na Idzie powyżej 2100 m leży jeszcze sporo śniegu.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200306.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Jacy byliśmy młodzi! „Pokutnicy” 1977. Andrzej Wilczkowski, Czesław Łapiński i Jan Zaleski. Siedzą: Zofia Paszuchowa, Karol Jakubowski i Jerzy Michalski. Fot. Józef Nyka

BĘDKOWSKA I MORSKIE OKO 2003

I tak mamy za sobą już XI z kolei zlot seniorów nad Morskim Okiem – tym wyjątkowy, że włączony w obchody 100-lecia zrzeszenia się taterników polskich. Nawiązałam do tej rocznicy w moim wystąpieniu powitalnym, wspominałam też 50-lecie wejścia na Everest oraz 25-lecie zdobycia przez Polaków dwóch dziewiczych, 8,5-tysięcznych wierzchołków Kangchendzöngi. Nasz himalaizm zaczął się w 1939 r. na Nanda Devi East. Tak się złożyło, że była wśród nas córka jednego ze zdobywców tego szczytu, Magdalena Bujak-Lenczowska. W wystąpieniu przypominałam, że w tym roku mija 30 lat pracy nad Morskim Okiem goszczącej nas każdej wiosny Marysi Łapińskiej. Z uczuciem smutku przyszło mi też wymienić tych, którzy opuścili nas w okresie od X spotkania: Adama Lewandowskiego, Zygmunta Stypę, Jana Staszla, Jana Józefa Szczepańskiego, Stanisława Worwę, Andrzeja Ziemińskiego. Za nich modliliśmy się wcześniej w czasie mszy odprawianej przez o. Leonarda z Wiktorówek.

W spotkaniu wzięło udział około 120 osób. Z radością powitałam 92-letniego seniora, Zygmunta Mikiewicza, niestety, z różnych przyczyn brak było kilku innych kolegów z najstarszego grona bywalców naszych zlotów: Zdzisława Dziędzielewicza (którego dowcipny list odczytałam), Ryszarda Schramma, Zygmunta Grabowskiego, Tadeusza Marka. Z młodszych – nie było przebywającego w szpitalu Janka Serafina. Dopisali za to goście zagraniczni. Po raz pierwszy pojawili się Jurek Pilitowski i Marek Stefański, przybyli też regularnie bywający nad Morskim Okiem Henio Bednarek i Andrzej Manda, obaj z żonami. Zarząd PZA reprezentowali Hania Wiktorowska, Andrzej Sobolewski i Ryszard Dmoch. Zbiorowe śpiewy wypadły tym razem słabiej niż w poprzednie lata; novum stanowiły za to tańce przy muzyce tanecznej.

W piątek i sobotę 30 i 31 maja pogoda sprzyjała spacerom do Dolinki za Mnichem i w inne ulubione zakątki. Ci, którym chodzić było trudniej, posiadawali przy stoliku na miejscu dawnego kurnika. Jurek Wała, Wojtek Kapturkiewicz i Adam Trzaska jak zwykle szusowali pod Zadnim Mnichem. Była też ekipa telewizyjna z TV Polonia z inicjatywą i pod kierownictwem naszego kolegi, Andrzeja Skoczyłasa. Jak się dowiaduję, film jest już w montażu i zapowiada się interesująco.

Jak co roku, tydzień przed spotkaniem nad Morskim Okiem odbył się zlot Pokutników w Dolinie Będkowskiej u Jurka Rościszewskiego (24 maja 2003). Nie był tym razem tak liczny, jak poprzednie (ok. 50 osób). Z powodu innych zobowiązań zabrakło m.in. stałego mistrza ceremonii, witającego przybyłych przy ognisku – Karolka Jakubowskiego. Między uczestnikami znaleźli się Andrzej Manda z żoną i Jurek Pilitowski w towarzystwie rzadko widzianego Zbigniewa Łagockiego. Po raz pierwszy pojawił się Tadek Malkiewicz „Gandhi”. Andrzej Manda miał z sobą zdjęcia z pierwszego zlotu, autorstwa Adama Dobrowolskiego. Dzięki nim mogliśmy sobie uświadomić, jak wyglądaliśmy w 1977 roku i ilu nas już od tego czasu brakuje.

Mimo iż od śmierci Staszka Worwy upłynęło dopiero 2 1/2 miesiąca, mogłam już rozprowadzać jego wspomnienia górskie, wydane pod tytułem „Blżej nieba”. Książka została życzliwie przyjęta i rozchodzi się całkiem dobrze. Szczególnie cieszą mnie pochwały za duży wybór zdjęć, których wysoka jakość jest zasługą przygotowującego je do druku pana Piotra Drapy.

Barbara Morawska-Nowak

POD ZNAKIEM EVERESTU

Sezon wiosenny w Himalajach zapowiadał się źle, ostatecznie jednak z punktu widzenia interesów gospodarczych Nepalu i Tybetu potoczył się całkiem pomyślnie, choć Tybet musiał ograniczyć trekkingi z powodu epidemii SARS. Przychody z turystyki są znaczne, zarobki dobrych Szerpów przekraczają 2000\$. Jak zwykle, ruch skupiał się na Everescie, gdzie dodatkowe impulsy dał jubileusz 50-lecia. Sporo wypraw atakowało Cho Oyu, nieco mniej Shisha Pangmę, ale medialnie oba te szczyty pozostawały w cieniu wielkiego sąsiada. Było po kilka wejść na Dhaulagiri i Manaslu (w tym polskie). Szczęśliwie, niemal cudownie, zakończyło się zaginięcie Hiszpana Carlosa Paunera po wejściu 20 maja z 3 Włochami na Kangchendzöngę. Poza zainteresowaniem mediów pozostawała – sportowo ważniejsza przecież – działalność na niższych szczytach, gdzie są do odnotowania pierwsze wejścia i nowe drogi. Dużo pisano jedynie o próbach na trudnym południowym filarze Nuptse East (7804 m), prowadzonych osobno przez zespoły Walerija Babanowa i Hansa Kammerlandera. Szczyt, już kilkakrotnie atakowany, i tym razem nie pozwolił się zdobyć. Dziewiczymi 5-, 6- i 7-tysięcznikami otwieranymi przez Nepal (w ostatnich 2 latach udostępniono ich 131) interesują się szczególnie Japończycy. Tymczasem z obu stron Everestu bazy „pękały w szwach”. W bazie Khumbu gościło 750 alpinistów i stało kilkadziesiąt namiotów. Nowością był szpitalik polowy, prowadzony przez dr Luanne Freer, która uratowała co najmniej jedno życie i kilkanaście odmrożonych palców. Sypały się różnego rodzaju rekordy. Jak nas informuje Eberhard Jurgalski, padły rekordy wejść w sezonie (około 250 osób, w tym kilka pań) i wejść jednego dnia (22 maja więcej niż 110 osób). O nowym męskim rekordzie wieku (70 lat i 266 dni Yuichiro Miury) pisaliśmy w poprzednim numerze. Najmłodszą osobą na czubku świata jest szerspańska 15-latką Ming Kipa, która 22 maja weszła na szczyt z doliny Rongbuk z trudniącymi się przewodnictwem starszymi bratem i siostrą (w Nepalu wspinaczki na Everest do 16 roku życia są zabronione). Mamy pierwszego czarnoskórego zdobywcę Everestu (32-letni Sibusiso Vilane 20 maja), mamy też nowego rekordzistę licząc wejść na szczyt: jest nim 43-letni Szerpa Appa lub Apa, dokonujący wejść od 1990 roku. Niepełnosprawnych podbuduje wejście pozbawionego jednej ręki Amerykanina. Dużo wrzawy wywołały nowe niewiarygodne biegi „BC – summit”. Pemba Dorjee Sherpa wszedł w 12 godz.45 min, poprawiając poprzedni wynik Szerpy Babu Chiriego o przeszło 4 godziny. W 3 dni później Lhakpa Gelu Sherpa (36) okazał się jeszcze szybszy: 10 godz. 56 min i 46 sekund. Jednakże pierwszy z nich zakwestionował prawdziwość danych drugiego. Sprawa oparła się o Ministerstwo w Katmandu, Lhakpa ma jednak zdjęcia ze szczytu, uwierzytelniające moment jego tam przybycia. Ataki zimna sprawiły, że było sporo odmrożeń (m.in. Niemcy na Dhaulagiri, Piotr Pustelnik na Manaslu), wypadków śmiertelnych wydarzyło się tylko kilka, w tym niestety polski (Krzysztofa Liszewskiego na Everescie). Suma wejść na Everest (GS 5/03 s.2) przekroczyła 1900.

NA ZDROWIE PAŃ!

Z okazji 100-lecia himalaizmu kobiecego w Karakorum, „Climbing” nr 222 z 15 czerwca 2003 (w Ameryce dystrybucja na ogół wyprzedza okresy datowania czasopism) opublikował artykuł „In the Footsteps of Fanny. Women in the Karakoram”, napisany przez Lizzy Scully. Autorka mówi w nim z wielkim uznaniem o roli Polek w sportowym podboju Karakorum, a w szczególności o miejscu Wandy Rutkiewicz, której – zgodnie oczywiście z faktami – przypisuje kluczową rolę w rozwoju kobiecego alpinizmu wysokościowego. Oprócz niej wymieniono również Krystynę Palmowską, Annę Czerwińską, Dobrosławę Miodowicz-Wolf, Annę Okopińską i Halinę Krüger-Syrokomska. O pierwszych dwóch napisano niestety bez wzmianki o ich ważnym przecież wejściu w zespole kobiecym na Rakaposhi. Zamieszczono także historyczne zdjęcia z polskich wypraw na Gasherbrum III (1975), K2 1982 i K2 1984. Trochę miejsca poświęcono nierówności płciowej. „Podwójne kryteria ciągle istnieją. Wygląda na to, że jako wspinacz stałe bardziej akceptowany jest ojciec”, uważa Kitty Calhoun, matka dzieciom i uczestniczka wypraw w Himalaje i Karakorum. Wymieniona w tytule artykułu Fanny, to oczywiście Fanny Bullock-Workman. *Władysław Janowski*

I JESZCZE RAZ PANIE

W 50 lat po pamiętnym samotnym wejściu Hermanna Buhla (3 VII 1953), na Nanga Parbat weszła jego pierwsza rodaczka, Gerlinde Kaltenbrunner. Wejścia dokonała wraz z Baskiem Iñaki Otxoa w imponującym tempie 3 dni (18–20 VI). Etap pierwszego dnia wyniósł 1800 m! Gerlinde zaliczyła już Cho Oyu (1998), Makalu (2001), Manaslu (2002) a nadto Rocky Broad Peak (1994) i centralny wierzchołek Shisha Pangmy (2000). Ostro włączyła się też do tej gry Hiszpanka Edurne Pasaban, której wiosną powiodło się na Lhotse, a ma już z sobą wejścia na Everest, Cho Oyu i Makalu. Obecnie – w ramach programu Al Filo de lo Imposible – atakuje Gasherbrum I i II. Narzeka na obecność ekipy filmowej (Manuel Benito), która źle wpływa na tempo akcji i na zachowanie się ludzi. W zespole jest też Szwajcarka Marianne Chapuisat. Katalonka Arceli Sagarra po zeszłorocznej porażce na K2 próbuje ponowić próbę (już swoją trzecią) na tym szczycie – dla zdobycia aklimatyzacji poprzedzi ją wejściem na Gasherbrum I. Aktualnie w konkurencji „Korona Himalajów” przodują Wanda Rutkiewicz (8), Francuzka Chantal Mauduit (6, obie niestety nie żyją) i Amerykanka Christine Boskoff (6), o której planach po zeszłorocznym niepowodzeniu na K2 nic jakoś nie słychać. Anna Czerwińska ma zestaw podobny do Gerlinde Kaltenbrunner przy czym zamiast Makalu i Manaslu ma Everest i Lhotse.

ZAKOPANE I TATRY W WARSZAWIE

Z inicjatywy Burmistrza Zakopanego oraz Dyrektora Biblioteki Narodowej, 29 maja w gmachu biblioteki otwarte zostały trzy wystawy o tematyce zakopiańsko-tatrzańskiej: 1) Zakopane i Tatry w piśmiennictwie polskim na przełomie tysiącleci; 2) Tatry i Podhale w malarstwie Anny Miszałskiej-Gąsienicy i Jerzego Miszałskiego; 3) Zbójnicy na szkle malowani Mieczysława Kołodziejczyka. W uroczystym otwarciu uczestniczyło ok. 300 gości, podejmowanych góralską muzyką i specjałami góralskiej kuchni. Nową książkę Michała Jagiełły – „Zbójnicką sonatę” – przedstawił Tomek Łubieński. W składzie delegacji TOPR był Adam Marasek, film górski reprezentowali Andrzej Galiński i krytyk Waclaw Świeżyński, górską literaturę m.in. Ewa Matuszewska i Jan Gondowicz. Wystawy plastyczne takie sobie. Ciekawa była prezentacja piśmiennictwa 1995–2003, która unaczniła rozmiary produkcji książek i pism poświęconych Tatrom i Zakopanemu. Optycznie dominowało „Co słychać?” Basi Morawskiej, wyłożone w aż kilku gablotach. Wystawy będą czynne od 30 maja do 30 czerwca 2003 roku.

NANGA PARBAT 50

Z okazji 50. rocznicy pierwszego wejścia na Nanga Parbat (8125 m, 3 VII 1953) główne uroczystości odbyły się w Pakistanie, a gościem honorowym był Reinhold Messner. Na swoje święto DAV zaprosił do Monachium 30 zdobywców tego szczytu, w tym niestety już tylko dwóch żyjących uczestników wyprawy Herlikoffera: Fritza Aumanna i Hermanna Köllenspergera. Obecna była też pani Eugenia, wdowa po wielkim Buhlu. Podczas dyskusji, o bohaterze roku 1953 ciekawe rzeczy mówili Kurt Diemberger i Köllensperger. Robert Renzler z ÖAV opowiedział, jak wielki wpływ sukces jego rodaka wywarł na rozwój austriackiego alpinizmu powojennego. Z okazji jubileuszu ukazało się w różnych krajach wiele książek, w Niemczech dwie z nich wracają do tragedii Günthera Messnera w r. 1970. Książki napisali uczestnicy zdarzeń: Hans Saler („Zwischen Licht und Schatten”) i Max von Kienlin („Die Überschreitung”). Na zapomniany już dramat pada więc nowe światło.

POŻEGNANIA

● Po długiej chorobie, w dniu 17 czerwca 2003 zmarł w wieku 77 lat jeden z najbardziej zasłużonych animatorów ruchu alpinistycznego w Polsce, Piotr Młotecki, oddany działacz PKG (wcześniej KTG) i jego wieloletni prezes. Kierował ok. 20 wyprawami w Kaukaz, Altaj, Pamir, góry Ameryki, Himalaje, Karakorum a sukcesy kilku z nich – jak wejścia na dziewięć 8,5-tysięcznych szczytów Kangchendzöngi – wpisane są do kart historii alpinizmu światowego. Poświęcimy mu obszerniejsze wspomnienie. ● Z 28 stycznia pamiętamy tragiczną lawinę z Rysów, która porwała i zniosła aż na Czarny Staw grupę licealistów z Tychów, z których ośmioro zginęło. Ostatnią z ofiar wydobyto z wód stawu dopiero 17 czerwca. Wypadek był szeroko komentowany, często niestety nieobiektywnie. ● 1 czerwca zmarł we Francji w wieku 90 lat światowej sławy grotolaz, konstruktor i producent sprzętu wysokogórskiego, członek honorowy PZA – Fernand Petzl. W r. 1956 wyprawa pod jego wodzą (z udziałem Polaków) w jaskini Gouffre Berger przekroczyła magiczne –1000 m i ustanowiła rekord głębokości 1122 m. „Odszedł nasz wielki Przyjaciel, wybitny speleolog, wizjoner i wynalazca” – napisali o nim w „Rzeczpospolitej” Krystyna Śmiełek i Andrzej Ciszew-